Barbara Furmanowicz
DOI: 10.57586/CMJW0037

Wanda Traczyk-Stawska i Szkoła Młodszych Ochotniczek w Nazarecie

Słowa kluczowe: Wanda Traczyk-Stawska, Armia Krajowa, Szkoła Młodszych Ochotniczek, edukacja na uchodźstwie, generał Władysław Anders

Jest 15 listopada 1945 r., Nazaret. Szkoła Młodszych Ochotniczek (SMO) mieści się w pofranciszkańskim klasztorze pomiędzy Bazyliką Zwiastowania a kościołem św. Józefa[1]. Szkoła przeprowadziła się tutaj z pobliskiego Dżaninu niespełna dwa lata wcześniej w ostatnich dniach grudnia, by już od stycznia 1944 r. kontynuować dalszą działalność[2]. Po zarekwirowaniu klasztoru przez wojsko angielskie[3] pozostało w nim tylko kilku zakonników, którzy mogli wykazać się paszportami „nie-niemieckimi"[4]. Klasztor jest przestrzenny, znakomicie nadaje się na szkołę[5].

Dzień 15 listopada nie jest wyjątkowy w grafiku szkolnym. Uczennice są jednak bardzo podekscytowane, ponieważ zaproszona została żołnierz Armii Krajowej (AK) – pani Rajska-Kuszelewska, która ma wygłosić referat historyczny. Opowiada o przeżyciach w Polsce i o tym, co się w niej działo od 1939 r. Dziewczęta fakty znają z prasy, ale pani Rajska jest naocznym świadkiem tych wydarzeń i mówi im o rzeczach, o których nie były w stanie dowiedzieć się ze źródeł drukowanych. Z pochodzenia Warszawianka opowiada przede wszystkim o życiu w Warszawie, o getcie żydowskim, o dywersji, o tajnych kompletach, o tym jak młodzież udzielała się w Szarych Szeregach i w AK i wreszcie o powstaniu warszawskim. Rajska wyjechała z Warszawy dopiero przed trzema miesiącami. Uczennice poruszone są do łez. Mówią, że jest im przykro, że nie mogły walczyć o Polskę i brać udziału

1 Miejsce, gdzie wybudowano kościół św. Józefa według tradycji był domem Świętej Rodziny i pracownią św. Józefa. W tym kościele, wraz z jego podziemną kaplicą, jak i w Bazylice Zwiastowania, społeczność szkoły uczestniczyła w mszach św., zob. Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego (dalej: IPMS), sygn. C. 833/III, Kronika Szkół Młodszych Ochotniczek 1 XI 1945–15 X 1946, t. 3, 15 IX 1946, s. 319.

2 IPMS, sygn. C. 833/II, Kronika Szkół Młodszych Ochotniczek 25 III 1943–18 XII 1944, t. 2, 27–29 XII 1943.

3 *SMO. Książka pamiątkowa Szkoła Młodszych Ochotniczek,* red. H. Bauer i in., London [1972], s. 30.

4 IPMS, sygn. C. 833/II, Kronika Szkół..., t. 2, grudzień. W tym czasie Włochy były po stronie Niemiec, dlatego prawdopodobnie bracia i ojcowie z paszportami włoskimi byli wysiedlani z Palestyny, będącej wówczas pod patronatem Wielkiej Brytanii.

5 W. Tarnowski, *O SMO to i owo.* W: *SMO. Książka pamiątkowa...,* s. 62.

w powstaniu. Czują się wręcz temu winne, ale wtedy ktoś przypomina im, że przecież one przeszły inną gehennę[6].

* * *

Zanim polski język zagościł w Nazarecie, a polskie szczebiotanie uczennic tak spodobało się lokalnej ludności, że sama zaczęła uczyć się tego języka, dziewczęta przebyły długą drogę, a każda z nich dźwigała ze sobą ogromną tragedię. Wszystko rozpoczęło się zagarnięciem wschodnich ziem przez Armię Czerwoną zaraz po wybuchu II wojny światowej i wywiezieniem polskich rodzin w głąb ZSRR. Aresztowani mężczyźni trafili do łagrów, a kobiety z dziećmi do kołchozów, gdzie miały pracować. Ich historie były często podobne, nierzadko kończyły się śmiercią, zarówno w Kazachstanie, na Uralu, Syberii czy pod chińską granicą. Tam wszędzie mówiono po polsku i próbowano przeżyć, marząc o powrocie do domu. Po ataku Niemiec na ZSRR i po podpisaniu paktu Sikorski–Majski 30 lipca 1941 r. Związek Radziecki opowiedział się po stronie aliantów, stając się częścią koalicji antyhitlerowskiej. Dla Polaków uwięzionych na terytorium Związku Radzieckiego oznaczało to powszechną amnestię. Mężczyźni mogli opuścić łagry, a kobiety i dzieci – kołchozy. W praktyce nie było to jednak łatwe w otoczeniu bezkresnej tajgi czy stepów, w oddaleniu o tysiące kilometrów od kraju[7]. Generał Władysław Sikorski decyduje się utworzyć Wojsko Polskie w Związku Radzieckim, wcielając w szeregi ocalałych zesłańców i potem wyprowadzając ich z tego kraju. Wojsko to ma podlegać Naczelnemu Dowództwu ZSRR. Dowództwo nad tworzącą się armią przejmuje gen. Władysław Anders, który sam spędził dwadzieścia miesięcy w więzieniach radzieckich i bardzo dobrze rozumie sytuację uwięzionych rodaków. Na sercu leżą mu najbardziej polskie dzieci, dlatego przy armii tworzy dla nich szkoły, w których mogłyby powrócić do normalnej nauki, przerwanej przez zsyłkę. Przede wszystkim jednak jest to motywacja do tego, by te polskie dzieci pozbierać z terytorium ZSRR i je stamtąd wywieźć. Do punktów zbiorczych polskiej armii na południu Związku Radzieckiego mogą się zgłaszać nie tylko mężczyźni, ale także kobiety, a do szkół przy tejże armii – dzieci. Niektóre przyjeżdżają bez rodziców, bo tym już nie starczyło sił na daleką podróż, pozostali gdzieś chorzy lub umierający. Wysyłają swoje dzieci z grupami znajomych albo często same[8].

Generał Anders zakłada szkoły dla junaków i junaczek. Jedna z nich, Stasia Bahrynowska-Merkel, już po wielu latach wyrazi mu tak swoją wdzięczność:

6 IPMS, sygn. C. 833/III, Kronika Szkół..., t. 3, 15 XI 1945, s. 30–31.

7 *Egzamin dojrzałości. Przedmiot życie. Temat I. Nasze dzieciństwo* (2003), [film], reż. B. Furmanowicz, zbiory własne autorki oraz Towarzystwa Byłych Uczennic, Wychowanków i Przyjaciół SMO.

8 Ibidem; Z. Bohusz-Szyszko, *Po trzydziestu latach.* W: *SMO. Książka pamiątkowa...,* s. 17; Z. Rymarska-Kosińska, *Nasz generał.* W: *SMO. Książka pamiątkowa...*, s. 14.

> Gdyby nie Anders, szkół by nie było. Andersowi najbardziej na sercu leżało to, żeby ratować dzieci. Stalin nie zgodził się dawać pełnych racji żywnościowych naszym żołnierzom, a o cywilach w ogóle mowy nie było. Polscy żołnierze dostawali dwie trzecie tego, co żołnierze rosyjscy i z tej zmniejszonej racji dzielili się jeszcze z nami, chlebem, zupą, i wszystkim co mieli. Żołnierze Andersa nas uratowali. Gdyby nie on, nie wiem, czy byśmy jeszcze żyły[9].

Miejscem założenia Szkoły Junaczek staje się Karkin-Batasz k. Guzaru, jeszcze w Uzbekistanie. Oficjalna data jej powstania to 20 maja 1942 r., ale pierwsze cztery junaczki przyjeżdżają już 30 marca. Jest tu już wtedy oddział Wojska Polskiego i sierociniec. Dnia 8 kwietnia zatwierdza się nazwę Szkoły Junaczek przy Armii Polskiej w ZSRR. Na opiekunkę junaczek zostaje wyznaczona Helena Świeżawska, która pracuje jednocześnie w sierocińcu. Wychowawczynią zostaje Hanna Miłkowska. Pierwszą nauczycielką jest mgr Wacława Całowa, która robi spis uczennic, układa program zajęć i tworzy regulamin. Dzieci często nie pamiętają już, czego uczyły się w Polsce, dlatego sprawdza się ich poziom wiedzy, żeby przydzielić je do właściwych klas. Na początku lekcje odbywają się w formie pogadanek. Nie ma ani książek, ani ołówków, ani zeszytów[10].

Z początkiem maja Wacława Całowa zostaje mianowana komendantką szkoły. Grono nauczycielskie formuje się ze zgłaszających się do armii byłych nauczycieli i nauczycielek sprzed wojny. Do Karkin-Batasz 24 maja dołącza mgr Teodora Sychowska, nowo mianowana komendantka szkoły. Tam także dołącza kpt. Maria Kościałkowska, która od początku współpracuje z komendantką Sychowską. Grono junaczek powiększa się z dnia na dzień. W lipcu dziewcząt jest już 1036. Klas przybywa, szkoła jest podzielona na powszechną i gimnazjum[11].

Karkin-Batasz, czyli Dolina Śmierci, nie jest przyjaznym miejscem dla wyczerpanych fizycznie dzieci. Szerzy się dezynteria i żółtaczka, dzieci umierają. Sychowska doprowadza wtedy do przeniesienia szkoły. Część jedzie do Guzaru, część do Kitabu – do dywizji gen. Tokarzewskiego. Komendantka Całowa opiekuje się grupą kitabską, a komendantka Sychowska – guzarską. Wreszcie przychodzi moment opuszczenia Związku Radzieckiego. Razem z wojskiem wyjeżdża także szkoła. W Krasnowodsku kilka dni koczują pod gołym niebem, czekając na statek „Żdanów"[12], który przeprawi ich przez Morze Kaspijskie do Iranu. Obie grupy opuszczają wybrzeże ZSRR 25 sierpnia 1942 r.[13]. Gdy przed wejściem na pokład próbuje się dzielić dzieci na chore i zdrowe, żadne nie chce się przyznać do choroby. Niektóre

9 S. Bahrynowska-Merkel, zob.: *Egzamin dojrzałości. Przedmiot życie. Temat II. Nasza szkoła* (2003), [film], reż. B. Furmanowicz, zbiory własne autorki oraz Towarzystwa Byłych Uczennic, Wychowanków i Przyjaciół SMO, 00:43:18.

10 *SMO. Książka pamiątkowa...*, s. 19–20.

11 Ibidem, s. 20–21.

12 M. Bałandiuk, *Jeden z filarów S.M.O.* W: *SMO. Książka pamiątkowa...*, s. 91.

13 *SMO. Książka pamiątkowa...*, s. 20.

umierają podczas rejsu[14]. Marysia Drysz, widząc swobodnie przechadzających się żołnierzy w korkowych hełmach, pyta marynarza, czy oni są już wolni. „Tak dziecko, oni są wolni". Marysia rozpłakuje się ze wzruszenia. Jest dzieckiem, ale doskonale rozumie pojęcie wolności. Cieszy się nią, mimo że rodzice zostali na Syberii, a ona przez trzy tygodnie jechała sama do tworzącej się szkoły[15].

Na brzegu nowego, nierosyjskiego, świata żołnierze angielscy, jak wspomina Nuna Strzelec-Zakrzewska, każdą im porzucić wszystkie ubrania, ostrzyc włosy, wziąć prysznic, a potem dają im nowe odzienie. Stare zostaje spalone na plaży. Dzieci pozbywają się wszędobylskich wszy i stają się nowymi ludźmi, tak czuje to dziewczynka. Szkoła osiada w irańskim miasteczku Pahlevi[16].

Szkoła 2 października 1942 r. przenosi się do Teheranu, a potem już do Palestyny, gdzie 5 grudnia zmienia nazwę na Szkołę Młodszych Ochotniczek. Pierwszym miejscem zakwaterowania w Palestynie jest Gedera, gdzie dzieci korzystają z urodzaju tanich pomarańczy i obchodzą pierwsze na wolności Boże Narodzenie[17]. Potem jest Rechowot (Rehovoth) i Kastina. To tam w sierpniu 1943 r. pierwsze cztery dziewczęta zdają maturę[18]. Kolejnym przystankiem jest kibuc w Dżaninie. Przeprowadzają się tutaj pod koniec września. Dżanin okazuje się jednak terenem malarycznym[19]. Ostatecznie szkoła przenosi się do Nazaretu, gdzie od 1 stycznia 1944 r. kontynuuje swoją działalność i pozostanie tu aż do wyjazdu do Anglii w lipcu 1947 r.[20].

Szkoła w Nazarecie jest już bardzo zorganizowana strukturalnie. W Palestynie powstały: Liceum Humanistyczne, Gimnazjum Kupieckie, Drugie Gimnazjum Ogólnokształcące, Liceum Pedagogiczne oraz Liceum Administracyjno-Handlowe. Można zdawać małą maturę, na zakończenie czteroletniego gimnazjum, i dużą maturę po następującym po nim dwuletnim liceum. Duża matura daje prawo nauki na anglojęzycznym uniwersytecie[21]. Niektóre dziewczęta zaczną studia w Bejrucie lub w Kairze[22].

* * *

Pani Rajska, na koniec referatu wygłoszonego w Nazarecie 15 listopada 1945 r., zapowiada, że do szkoły przyjadą dziewczęta, które uczestniczyły w powstaniu

14 B. Sadowska-Gabrielczyk, zob.: *Egzamin dojrzałości... Temat II. Nasza szkoła...*, 00:19:13.
15 M. Królewicz-Drysz, zob.: ibidem, 00:19:54.
16 N. Strzelec-Zakrzewska, zob.: ibidem, 00:22:13.
17 J. Kwiatkowska, *Kartki z pamiętnika nauczycielki.* W: *SMO. Książka pamiątkowa...*, s. 112.
18 *SMO. Książka pamiątkowa...*, s. 33.
19 D. Wilga-Piesakowska, zob.: *Egzamin dojrzałości... Temat II. Nasza szkoła...*, 00:41:58.
20 *SMO. Książka pamiątkowa...*, s. 28–29.
21 N. Strzelec-Zakrzewska, zob.: *Egzamin dojrzałości... Temat II. Nasza szkoła...*, 00:38:20.
22 M. Suracka-Mochlińska, *Gdyby los chciał inaczej.* W: *SMO. Książka pamiątkowa...*, s. 202.

warszawskim i trafiły do obozów niemieckich jako jeńcy wojenni. Dziewczynki są podekscytowane, że będą mieszkać i uczyć się z bohaterkami[23].

* * *

Jest 13 listopada 1945 r. Statkiem z włoskiego Taranto do Port Said w Egipcie płynie Wanda Traczyk. Ma 18 lat. Morze Śródziemne jest jeszcze zaminowane. Wanda tak będzie to później wspominać:

> W nocy, gdy płynęłyśmy, co chwilę był alarm, i co chwilę musiałyśmy wychodzić z kajut na pokład i ubierać kamizelki ratunkowe. Było to bardzo męczące. Tak samo musieli stawiać się na pokładzie żołnierze angielscy. Tak się składało, że byli nimi Hindusi, a mieli oni na głowach turbany z przypiętymi broszkami na boku. Te brylanty z broszek tak świeciły w nocy, że z przyjemnością na to patrzyłam. Oni byli piękni w tych turbanach z odbijającymi światło brylantami. Moje koleżanki to denerwowało, a mnie się to podobało, bo świat był piękniejszy z tymi kolorowymi światełkami[24].

Jak widać, niewiele trzeba teraz Wandzie do szczęścia. Trudno się temu dziwić. Jeszcze kilka miesięcy temu była jeńcem wojennym w obozie w Oberlangen (Stalag VI C Oberlangen). To był jej czwarty i ostatni obóz. Jej niewola zaczęła się po kapitulacji Warszawy, 2 października 1944 r., po trwającym 63 dni powstaniu. Dla 17-letniej dziewczyny – żołnierza AK – było to bardzo trudne. Mieli przestać strzelać i złożyć broń. Niektórzy planowali przedostanie się kanałami na Wilanów, ale dowódca powiedział, że wtedy na pewno zginą, a to nie sztuka zginąć. Trzeba przeżyć i wrócić walczyć. Trzeba też uczyć się i skończyć szkołę. Rozkaz był zdecydowany – złożyć broń[25]. Zanim oddali się w niewolę, zdecydowali się ukryć tę najcenniejszą – pistolety maszynowe „Błyskawica" – żeby nie trafiły w niemieckie ręce. Wandzie było ogromnie trudno rozstać się ze swoją bronią. Wywalczyła ją sobie ogromną pracą i poświęceniem. Pozostawiła sobie stary pistolet Smith & Wesson, który dostała od Zdziśka na swoją pierwszą powstańczą akcję. Kolega, który widział z jakim bólem żegna się ze swoim pistoletem maszynowym (PM), na pocieszenie podarował jej małpkę – maskotkę, którą znalazł w jakimś domu. Nazwała ją Peemkiem, od PM. Małpka od razu dostała swoją pierwszą misję – szmuglowanie. Napakowali ją pierścionkami zegarkami i medalikami, co mogło przydać się w niewoli. Przez Aleje Jerozolimskie maszerowali jeszcze z bronią, złożyli ją dopiero na dziedzińcu akademika.

23 IPMS, sygn. C. 833/III, Kronika Szkół..., t. 3, 15 IX 1945, s. 31.

24 Wywiad z Wandą Traczyk-Stawską, Warszawa, 10 V 2025 r., przeprowadzony przez B. Furmanowicz, archiwum autorki.

25 Wanda Traczyk-Stawska „Pączek", wywiad z Wandą Traczyk-Stawską, przeprowadzony przez U. Ziętalewicz, Warszawa-Międzylesie, 9 XI 2004 r., Muzeum Powstania Warszawskiego, Archiwum Historii Mówionej, https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/wanda-traczyk-stawska,60.html [dostęp: 13 XI 2025 r.].

Gdy oddawała swojego Colta od Zdziśka Wrony, ucałowała go z honorem. Wtedy jakiś Niemiec, który się jej przyglądał, zasalutował[26]. Byli wyczerpani i wygłodzeni. Miasto pozostawili w gruzach. Byli najmłodszą armią świata, która wydoroślała w ciągu dwóch miesięcy. Ale teraz musiała porzucić mieszkańców Warszawy, którzy cały ten czas ich wspomagali. Wanda będzie wspominać:

> Baliśmy się tego, że będziemy iść ulicą, a ludność Warszawy będzie nas przeklinała. Tak się nie stało. Ludzie stali na gruzach wzdłuż drogi, płakali, i wołali: „Dzieci! Dzieci nasze! Dzieci idą na nieznane". Nie wiadomo było wtedy, czy Niemcy dotrzymają słowa i uszanują nasze prawa jenieckie. Jedna kobieta, podbiegła i mnie ucałowała. Gdy strażnicy się odwracali ludzie rzucali nam cebulę i chleb. Dla mnie ludność cywilna była największym bohaterem Powstania Warszawskiego. My byliśmy tylko jej wojskiem[27].

Pierwszym obozem, do którego trafiła Wanda, był obóz na Śląsku Opolskim w Lamsdorf (Stalag 344 Lamsdorf, dzisiejsze Łambinowice). Tam było najgorzej. Było ich tam przeszło pięćdziesiąt dziewczyn z powstania, panował straszny głód. Przebywali tam także jeńcy radzieccy z 1941 r., którzy byli potwornie wynędzniali. Idąc do pracy śpiewali na głosy, pięknie śpiewali. Ta muzyka podtrzymywała ich na duchu. Wanda była tam przez miesiąc. Potem trafia do szpitala wojennego w Zeithein (Stalag IV-B/H Zeithein), bo „wyłaził jej odłamek", którym dostała w powstaniu, i który ciągle tkwił w jej łuku brwiowym. Tam także byli jeńcy radzieccy. Hodowali szczury i karmili je zwłokami swoich zmarłych współwięźniów. Szczurów było dużo, wszędzie, i niczego się nie bały, nawet Wandy, która zwycięsko odparła ich jeden atak[28].

Wanda najbardziej sympatycznie wspomina obóz w Altenburgu (Stalag IV E Altenburg), do którego trafiła pod koniec grudnia 1944 r.: „Mieszkałyśmy w budynku letniego teatru, w parku. Pamiętam, że spałam na scenie. Niby fajnie, ale i kłopotliwie, bo gdy korzystało się z prowizorycznej toalety, niósł się teatralny pogłos"[29]. W Altenburgu, razem z innymi dziewczynami, odmówiła pracy i przez to karnie trafiła z nimi do obozu w Oberlangen, tuż przy holenderskiej granicy. Był ogromny, przetrzymywanych tam było wraz z nimi 1728 kobiet oraz ośmioro niemowlaków, bo w tym czasie urodziły się również dzieci poczęte jeszcze przed niewolą[30]. Organizowano w Oberlangen jednak zajęcia szkolne, te komplety pro-

26 M. Wójcik, *Błyskawica. Historia Wandy Traczyk-Stawskiej – żołnierza powstania warszawskiego*, Warszawa 2022, rozdz. 22, epub; rozdz. 25, epub.

27 Wywiad z W. Traczyk-Stawską, Warszawa 10 V 2025 r., przeprowadzony przez B. Furmanowicz, archiwum autorki.

28 M. Wójcik, *Błyskawica...*, rozdz. 25, epub.

29 Ibidem, rozdz. 26, epub.

30 Ibidem; Wywiad z W. Traczyk-Stawską, Warszawa, 10 V 2025 r., przeprowadzony przez B. Furmanowicz, archiwum autorki.

wadziły starsze kobiety-jeńcy, niekiedy wykształcone nauczycielki akademickie[31]. Wanda chodziła do grupy, która była na poziomie trzeciej klasy gimnazjalnej. Dziewczyny chciały się uczyć mimo wycieńczenia powstaniem, mimo głodu i zmęczenia[32]. Traktowano je tam z szacunkiem. Tak mówi Wanda:

> Był tam taki stary niemiecki generał, który przyszedł skontrolować obóz i wyszedł zupełnie oszołomiony mówiąc, że takiego wojska jeszcze nie widział, że to cudowne wojsko. To co zobaczył, to dziewczyny, które jedne piorą, inne grają w piłkę, jeszcze inne prowadzą musztrę i potrafią ustawić się w równych szeregach w niesłychanie szybkim tempie. A my byłyśmy już wcześniej w harcerstwie i taka dyscyplina nie była nam obca. Większość dziewczyn, które zostały łączniczkami i sanitariuszkami, była wcześniej w harcerstwie[33].

Nie było to jednak żadne niebo na ziemi, chociaż mogły się uczyć, wszędzie było pełno wszy. Jedzenie też było „podłe", na śniadanie podawano wywar z ziół, na obiad zupę z obierkami i czasem dwa ziemniaki, na kolację kawę zbożową, 300 g chleba, cukier i kawałek margaryny[34].

Wyzwolenie obozu było kompletnym zaskoczeniem. Niemcy planowali zalać go przez wysadzenie tamy, ale na szczęście nie zdążyli w ten sposób pomnożyć liczby swoich ofiar o kolejne dwa tysiące. „Z obozu w Oberlangen wyzwoliła nas 1. Dywizja Pancerna gen. Maczka dnia 12 kwietnia 1945 r. Było rzeczą zupełnie nieprawdopodobną, że wyzwolili nas Polacy"[35], mówi Wanda.

Na początku kwietnia 1945 r. żołnierze gen. Maczka po przekroczeniu granicy holendersko-niemieckiej dostali informację od Holendrów, że niedaleko od granicy znajduje się obóz jeniecki. Gdy dowódca 2. Pułku Pancernego, ppłk Stanisław Koszutski dowiedział się, że w obozie są kobiety, natychmiast zarządził wyprawę zwiadowczą. Do akcji wyzwolenia skierowano zaledwie kilkunastu żołnierzy, jeden czołg, kilka transporterów opancerzonych oraz kilku żołnierzy na dżipach i motocyklach. Żołnierze wiedzieli już, że jadą wyzwolić polskie dziewczyny z Warszawy. Akcja zakończyła się sukcesem bez strat po polskiej stronie[36].

31 Wanda Traczyk-Stawska „Pączek", wywiad z Wandą Traczyk-Stawską, przeprowadzony przez U. Ziętalewicz, Warszawa-Międzylesie, 9 XI 2004 r., Muzeum Powstania Warszawskiego, Archiwum Historii Mówionej, https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/wanda-traczyk-stawska,60.html [dostęp: 13 XI 2025 r.].

32 *Wanda. Ostatnia z oddziału* (2024), [film], reż. A. Mrowińska, https://vod.tvp.pl/filmy-dokumentalne,163/wanda-ostatnia-z-oddzialu,1705306 [dostęp:13 XI 2025 r.], 00:15:28.

33 Wywiad z W. Traczyk-Stawską, Warszawa, 10 V 2025 r., przeprowadzony przez B. Furmanowicz, archiwum autorki.

34 M. Wójcik, *Błyskawica…*, rozdz. 27, epub.

35 Wywiad z W. Traczyk-Stawską, Warszawa, 10 V 2025 r., przeprowadzony przez B. Furmanowicz, archiwum autorki.

36 *Jak żołnierze gen. Maczka wyzwolili uczestniczki Powstania Warszawskiego z obozu Oberlangen,* Polskie Radio 24, https://polskieradio24.pl/artykul/293690, jak-zolnierze-gen-maczka-wyzwolili-uczest

Dziewczyny były już wolne, ale dalej przez jakiś czas przebywały na terenie obozu, organizując sobie życie. Były teraz pod opieką polskich żołnierzy, którzy wynajmowali kwatery w holenderskim miasteczku Ter Apel, a wcześniej go wyzwolili. To tam wybrały się pewnego ranka na wycieczkę z grupą trzydziestu osób. Szły pieszo 8 km. Wanda opowiada: „Zbliżamy się do centrum i nagle śpiew. Jest wpół do szóstej rano. Na rynku pełno ludzi. Trzymają się za ręce, tańczą, krzyczą z radości. Wszystko nierealne. Wydawało nam się, że mamy halucynacje. Okazało się, że jest 9 maja. Ludzie właśnie się dowiedzieli, że skończyła się wojna"[37].

* * *

Z obozu polskie wojsko przenosi Wandę Traczyk do Włoch. Na kompletach dużo się zdążyła nauczyć, ale ma nieskończoną trzecią klasę gimnazjum. Przerwała naukę, kiedy jej brat Tadeusz trafił do więzienia za sabotaż i musiała się zająć jego ratowaniem. Był tylko dwa lata starszy od niej[38]. Harcerstwo bardzo dbało o naukę swoich członków, organizując całą sieć kompletów. „Wyciągali dziewczęta i chłopców, którzy byli zdolni, a nie mieli możliwości uczenia się, i na takim komplecie w ciągu dwóch miesięcy robiło się pierwszą klasę, a potem troszkę dłużej drugą. Jednocześnie, ten, kto miał dwóję z jakiegoś przedmiotu to już nie uczestniczył w żadnych zajęciach, dokąd jej nie poprawił"[39]. Wandzie przypadł prof. Goryński z Uniwersytetu Warszawskiego, psycholog[40]. Być może dlatego po wojnie będzie studiować psychologię.

Dla dowództwa Armii Polskiej na uchodźstwie nauka tych dziewcząt także jest ogromnie ważna. Po przeniesieniu dziewcząt z obozu Oberlangen do obozu przejściowego w Maceracie czekają na rozpoczęcie roku szkolnego w San Giorgio. Wtedy jednak przychodzi rozkaz o wyjeździe do szkoły w Nazarecie. Jadą najpierw do pobliskiej Ankony, a potem pociągiem na sam obcas włoskiego buta, do Taranto. Drogę na południe wspominają jako niekończącą się podróż wśród splecionych rąk, nóg, głów i tobołków. Pociąg wlecze się przez 24 godziny wzdłuż wybrzeża morskiego i gajów pomarańczowych[41].

niczki-powstania-warszawskiego-z-obozu-oberlangen [dostęp: 6 XI 2025 r.].

37 M. Wójcik, *Błyskawica...*, rozdz. 27, epub. Irena Radwańska miała ps. „Padereszczak", ur. 12 II 1928 r., (za: *Powstańcze Biogramy*, Muzeum Powstania Warszawskiego, https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/irena-radwanska,36923.html [dostęp: 15 XI 2025 r.]; IPMS, sygn. C. 833/III, Kronika Szkół..., t. 3, 25 XI 1945 r., s. 42.

38 M. Wójcik, *Błyskawica...*, rozdz. 3, epub.

39 Wanda Traczyk-Stawska „Pączek", wywiad z Wandą Traczyk-Stawską, przeprowadzony przez U. Ziętalewicz, Warszawa-Międzylesie, 9 XI 2004 r., Muzeum Powstania Warszawskiego, Archiwum Historii Mówionej, https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/wanda-traczyk-stawska.60.html [dostęp: 13 XI 2025 r.].

40 Ibidem; M. Wójcik, *Błyskawica...*, rozdz. 10, epub.

41 I. Radwańska, *Jedziemy do szkoły.* W: *SMO. Książka pamiątkowa...*, s. 126.

* * *

Wanda po raz kolejny wychodzi na pokład statku w drodze do Port Said. Znowu te same błyszczące broszki turbanów u hinduskich żołnierzy brytyjskich poprawiają jej humor. Gdy wojsko zadecydowało o przeniesieniu dziewcząt do szkoły w Nazarecie, nie była zbytnio z tego zadowolona. Przyzwyczaiła się już do pobytu we Włoszech:

> Szkoła była dla mnie na początku miejscem, do którego nie chciałam jechać, bo z powstania w Warszawie miałam swoich kolegów, z którymi razem chodziliśmy nad morze, kąpaliśmy się, chodziliśmy do kawiarni, jedliśmy lody, po raz pierwszy mieliśmy prawdziwe wakacje i nie chciałam się z nimi rozstawać. Swoich kolegów kochałam na śmierć i życie, bo walczyliśmy razem i jeden drugiego osłaniał[42].

* * *

Nazaret, 23 listopada 1945 r., dyrektorka Kościałkowska zapowiada przyjazd 42 ochotniczek z AK. Ich przyjęciem i rozlokowaniem ma się zająć I i II Korpus uczennic SMO. Dziewczęta przez cały dzień zastanawiają się jak to zrobić. Jest ich tu już 556[43]. Dziewczyny śpią po 5–7 w pokojach, i każde łóżko zaopatrzone jest w moskitierę. Główny budynek szkoły jest pomiędzy Bazyliką Zwiastowania a kościołem św. Józefa. Jest jeszcze budynek Szkoły Powszechnej, zwany „Wygwizdowem", bo jest w klasztorze poza miastem, o całe 2 km dalej. Jedna z dziewczynek z Korpusu II notuje w swoim pamiętniku: „Radosny szmer przeszedł po naszych szeregach. Dziewczynki z AK! I to nie jedna, ale aż czterdzieści kilka – będą tu u nas w SMO, będą razem z nami mieszkać i uczyć się, będą naszymi koleżankami! Pomieścić 40 dziewczynek to nie byle zadanie do rozwiązania!"[44].

* * *

Schodząc ze statku w Port Saidzie, Wanda jest witana gwarem lokalnej ludności. Zaraz po zejściu ze statku otaczają ich Arabowie wołający o „bakszysz" i zachwalający swoje towary. Dziewczęta wsiadają do pociągu i udają się do obozu przejściowego w Kassassin (El-Kasasin), gdzie po raz pierwszy w życiu mieszkają w namiotach i sprawia im to wielką frajdę. Atmosfera obozu jest przyjacielska i życzliwa, ale zabawiają tam tylko kilka dni, by ze wspomnieniem Kairu, sfinksów i piramid jechać dalej. Po kilku godzinach w pociągu będą w Hajfie, tam wsiądą pod brezent samochodu i po krótkim czasie są już w Nazarecie[45].

42 Wywiad z W. Traczyk-Stawską, Warszawa, 10 V 2025 r., przeprowadzony przez B. Furmanowicz, archiwum autorki.

43 IPMS, sygn. C. 833/III, Kronika Szkół..., t. 3, 1 XII 1945, s. 50. Statystyka z kroniki pokazuje już stan po przyjęciu dziewcząt z AK.

44 Ibidem, 23 XI 1945, s. 39.

45 I. Radwańska, *Jedziemy do szkoły...*, s. 127.

Zdjęcie zrobione prawdopodobnie w obozie przejściowym w El-Kasasin w Egipcie w listopadzie 1945 r. Wanda Tkaczyk siedzi w środku pierwszego rzędu
Źródło: Zbiory Wandy Traczyk-Stawskiej

Wanda będzie tam z koleżankami z powstania. Dwie pierwsze grupy już są w Nazarecie. Ona przybywa w ostatnim transporcie[46]. Wszystko jest egzotyczne i podniecające, ale jest jednak tak daleko od rodziny. Bardzo chciała wracać po wojnie do Warszawy, lecz dowództwo wojska na zachodzie twierdziło, że będzie jeszcze jakaś dodatkowa walka, jakaś trzecia wojna, w której trzeba będzie znowu walczyć, żeby wyzwolić ojczyznę spod komunistycznej okupacji[47]. Dlatego trzeba przeczekać poza granicami kraju. Wanda jednak tęskni za Polską i za rodziną, albo za tym, co z niej pozostało... Mama zmarła 31 stycznia 1942 r., po krótkiej trzytygodniowej chorobie serca. Umarła w szpitalu. Wanda musiała zająć się dwiema młodszymi siostrami. Przemęczona natłokiem obowiązków i zadań – praniem, gotowaniem, zdobywaniem jedzenia, uczęszczaniem na tajne komplety, pomocą siostrom w nauce oraz działalnością w Szarych Szeregach – wieczorami padała na łóżko ledwo żywa[48]. Po śmierci matki Wanda z ciężkim sercem sprzedawała po niej biżuterię, żeby zdobyć środki na wyżywienie rodziny, za którą była teraz odpowiedzialna[49]. Ojciec był zajęty konspiracją, w domu pojawiał się i znikał. Gdy 1 sierpnia 1944 r. wyszedł do powstania, jej starszy brat Tadeusz poszedł w jego ślady. Również Wanda, zostawiając siostry z trzydniowym zapasem jedzenia, włączyła się do akcji. Powstanie miało bowiem trwać tylko trzy dni, a siostrami miał zaopiekować się dziadek, który mieszkał naprzeciwko, na ul. Przemysłowej 9. Tyle że dziadek zginął już na początku powstania, gdy próbował przejść przez ulicę, aby dostać się do domu wnuczek. Akurat wtedy spadł pocisk armatni na ulicy. Zginął na miejscu. Wanda o tym nie wiedziała. Dnia 6 sierpnia został ranny Tadeusz. Leżąc w szpitalu poprosił dowódcę „Kryski" na Powiślu, żeby AK zajęło się jego rodzeństwem. Na Mącznej był wtedy punkt wydawania posiłków. Dzięki temu najmłodsza siostra przynosiła stamtąd do domu

46 IPMS, sygn. C. 833/III, Kronika Szkół..., t. 3, 27 XI 1945, s. 42.

47 Wywiad z W. Traczyk-Stawską, Warszawa, 10 V 2025 r., przeprowadzony przez B. Furmanowicz, archiwum autorki.

48 M. Wójcik, *Błyskawica...*, rozdz.7, epub.

49 *Wanda. Ostatnia z oddziału...*, 00:37:55.

jedzenie[50]. Ale o tym Wanda też nie wie i cały czas się martwi o porzucone siostry. Myśli o nich bez ustanku. Nie wie także, czy przeżyli jej ojciec i brat[51].

* * *

Nazaret – SMO, 25 listopada 1945 r. Dzisiaj mają przyjechać dziewczynki z AK. Od czterech ostatnich dni ciągle się o tym mówi[52]. Ten entuzjazm uwidacznia się jeszcze bardziej przy ich powitaniu:

> Gdy samochody zajechały, zobaczyłyśmy wychylające się z nich roześmiane twarze. Wśród gwaru powitań, wyładowywania bagażu i pierwszych wymienionych zdań przekonałyśmy się, że „one" są takie same jak i „my". One z AK, które tak stosunkowo niedawno były jeszcze w Polsce i my, które od sześciu już lat widzimy Ją tylko w snach i wspomnieniach. I choć różne są nasze drogi i koleje życia, rozumiemy i czujemy wszystkie jednakowo, bo łączy nas wspólne ukochanie Jej[53].

Dziewcząt przybyłych tego dnia było piętnaście, do tego była matka jednej z nich, ochotniczka AK, której nadano tytuł starszego sierżanta PWSK[54]. Wandy z nimi nie ma. Ani w grupie sześciu dziewczyn, które dołączają kolejnego dnia. Przyjeżdża dopiero we wtorek, 27 listopada. Jest ich dwadzieścia. W spisie dziewcząt zapisano: „mł. ochotn. Traczyk Wanda 1928[55] (plutonowy AK)"[56].

Nie odnotowano tu, że plutonowa została odznaczona Krzyżem Walecznych za akcję zdobycia kościoła Świętego Krzyża. Nie wspomniano także jej pseudonimu z powstania – „Pączek". Nie wzmiankowano, że była w oddziale osłonowym Wojskowych Zakładów Wydawniczych oddanych do dyspozycji gen. Antoniego Chruściela ps. „Monter"[57]. Spośród wszystkich AK-owców Wanda jest tu jedną z pięciu dziewcząt w randze wojskowej. Są jeszcze dwie plutonowe, jedna starszy strzelec i jedna kapral[58].

W kronice zapisano:

> 41 uczennic do uzupełnienia nauki. Są między niemi takie, które w ogóle przerwy w nauce nie mają, uczyły się, szły naprzód, ale są i takie, które od 1939 r. nie uczyły się.

50 M. Wójcik, *Błyskawica...*, rozdz.11, epub; Wywiad z W. Traczyk-Stawską, Warszawa, 10 V 2025 r., przeprowadzony przez B. Furmanowicz, archiwum autorki.

51 Wywiad z W. Traczyk-Stawską, Warszawa, 10 V 2025 r., przeprowadzony przez B. Furmanowicz, archiwum autorki.

52 IPMS, sygn. C. 833/III, Kronika Szkół..., t. 3, 25 XI 1945, s. 40.

53 Ibidem.

54 Pomocnicza Wojskowa Służba Kobiet.

55 Rok zapisany przy nazwisku różni się od prawdziwej daty narodzin, Wanda Traczyk-Stawska urodziła się 7 IV 1927 r.

56 IPMS, sygn. C. 833/III, Kronika Szkół..., t. 3, 27 XI 1945, s. 42.

57 M. Grzymkowska, *Nieznanym mieszkańcom Warszawy,* „Tydzień Polski" 21 IV 2017, s. 6.

58 IPMS, sygn. C. 833/III, Kronika Szkół..., t. 3, 27 XI 1945, s. 42.

To zupełne sieroty, które musiały zdobywać pracą pożywienie, takich jest mniej. Wszystkie pochodzą z Warszawy. Dziewczynki te są atrakcją dla naszych dziewcząt, są przez nie otaczane gorliwą opieką, oprowadzane po Nazarecie (w wolnych chwilach od nauki)[59].

Wanda Traczyk w izbie chorych w szkole w Nazarecie, z małpką Peemkiem, 1946 r.
Źródło: Zbiory Wandy Traczyk-Stawskiej

Warnowska pisze dalej:

> Niejeden z dorosłych załamałby się pod upływem tak ciężkich przeżyć, one jednakże mają humor i marzą teraz o nauce. Tak się złożyło, że w dzień przyjazdu pierwszego transportu, w klasie naszej IV A miałyśmy repetycje z geografii z Komendantką Sychowską; zdając sobie sprawę jak wielką korzyść mogą z tego odnieść nowe koleżanki (za pozwoleniem Pani Komendantki) zaprosiłyśmy je do klasy. Po repetycjach rozmawiałyśmy z sobą i dowiedziałyśmy się wtedy, że dziewczęta te mimo groźby śmierci lub wywiezienia, uczyły się potajemnie, zdawały polskie matury. I gdy tak opowiadały o swojej nauce i pracy pod okupacją niemiecką, wzrastał nasz podziw i szczera sympatia względem nich. Każda z nas starała się być jak najbardziej im pomocną. Silniejsze w niektórych przedmiotach zaofiarowały natychmiast swą pomoc słabszym koleżankom.
> Dzisiaj nowe dziewczynki chodzą już czwarty dzień do szkoły, zżyły się z nami, a nawet polubiły nas w przeciągu tych kilku dni. Będziemy teraz wspólnie dążyć do celu, do Wielkiej, Silnej i Niepodległej Polski[60].

Być może różnice między dziewczynami z powstania a tymi, które przeszły przez Syberię, zaczęły wychodzić dopiero z czasem. Jedna z uczennic, Teresa Blatiak, wiele lat później powie:

> Wyróżniały się swoją indywidualnością, która początkowo bardzo utrudniała nagięcie się do dyscypliny szkolnej. Były pełne wigoru; AK przeszła dużo, ale one były ciągle w swojej ojczyźnie i walczyły, a walka daje siłę. My byłyśmy zniewolone, w Rosji,

59 Ibidem, s. 42–43.
60 D. Warnowska, zob.: IPMS, sygn. C. 833/III, Kronika Szkół..., t. 3, 28 XI 1945, s. 43.

jak na straceniu i nie byłyśmy walczące. Myśmy były cierpiące. One zawsze miały dookoła siebie swój język, swoje otoczenie, nie były jak my pomiędzy wrogami. Były od nas inne[61].

Sama Wanda zdawała sobie sprawę ze swojej odmienności: „Pierwsze nasze wspólne spotkania były niełatwe, bo te dziewczęta, które przeszły przez ZSRR miały inne widzenie pewnych rzeczy niż my, a my byłyśmy z powstania pełne energii, pełne świadomości, że walczyłyśmy nie gorzej od chłopaków"[62]. A Wanda właśnie była przebrana za chłopaka, żeby jej pozwolono walczyć z bronią w ręku. Była ogromnie wdzięczna komendantce Sychowskiej za pełną akceptację i zrozumienie: „Mam wielki szacunek dla niej, że przyjęła nas, dziewczęta z powstania, które były zupełnie inne. Była wspaniała. Przeszła ZSRR ze swoimi dziewczynami i potem wydawałoby się, że powinna być zgorzkniała, a ona się stale uśmiechała. Mieliśmy nawet takie hasło: «Poznamy się po uśmiechu»"[63].

W Nazarecie Wanda zdaje małą maturę[64], 7 grudnia 1945 r. zostaje przyjęta do kompanii VI, do klasy drugiej Liceum Pedagogicznego „jako hospitantka"[65]. Liceum Pedagogiczne zostało tutaj zatwierdzone jako liceum dwuletnie, wzorujące się na trzyletnim liceum pedagogicznym w przedwojennej Polsce. Praktyki odbywały się w Szkole Powszechnej SMO, w junackiej Szkole Powszechnej w Nazarecie, w cywilnej szkole w Ain-Karem oraz w przedszkolu w Jerozolimie[66].

Szkoła w Nazarecie, Wanda Traczyk – pierwsza z prawej w drugim rzędzie
Źródło: Zbiory Wandy Traczyk-Stawskiej

61 *Wojskowe małe i duże,* MyPolska.UK. The Polish Community Portal and News, https://mypolska.uk/wojskowe-male-i-duze/ [dostęp: 10 XI 2025 r.].

62 Wywiad z W. Traczyk-Stawską, Warszawa, 10 V 2025 r., przeprowadzony przez B. Furmanowicz, archiwum autorki.

63 Ibidem.

64 Wanda Traczyk-Stawska „Pączek", kontynuacja wywiadu z Wandą Traczyk-Stawską, przeprowadzonego przez M. Kudłę, Warszawa, 8 VII 2009 r., Muzeum Powstania Warszawskiego, Archiwum Historii Mówionej, https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/wanda-traczyk-stawska,60.html [dostęp: 13 XI 2025 r.].

65 IPMS, sygn. C. 833/III, Kronika Szkół..., t. 3, 7 XII 1945, s. 56. Było tylko dwie dziewczyny z AK, które zapisano do Liceum Pedagogicznego i obie znalazły się właśnie w klasie drugiej. Przy wszystkich 40 spisanych nazwiskach zaznaczono, że są to hospitantki.

66 *SMO. Książka pamiątkowa...,* s. 33.

Przydział do klas następuje zaraz po mikołajkach. Dziewczęta postarały się, aby św. Mikołaj przyszedł do nich szczególnie. Kronikarka zapisuje: „W nocy 5 na 6 [grudnia] św. Mikołaj obdarzył podarkami młodsze ochotniczki przybyłe z AK. Dziewczęta w ciągu tych kilkunastu dni oswoiły się ze Szkołą. Ostały (!) ubrane od góry do dołu, już się niczem nie różnią (zewnętrznie) od «starych» uczennic w SMO”[67]. Wszystkich uczennic jest teraz w szkole 597[68].

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia; 20 grudnia przed gmach główny szkoły zajeżdża samochód z drzewkami. „Dziewczęta aż piszczą na widok choinek”[69]. Trwa podekscytowanie wyjazdem na ferie świąteczne, które będą trwały do 2 stycznia. Niektóre z dziewcząt mają rodziców lub rodzeństwo w innych jednostkach na terenie Palestyny, Syrii i Egiptu, więc wszyscy organizują się, gdzie i kto ma pojechać oraz do kogo. Trzydzieści dziewięć dziewcząt ma udać się do Syrii. Komendantka Sychowska rano, przed wyjazdem, dzieli się z nimi opłatkiem, wyciskając z uczennic łzy wzruszenia, i wręcza im paczuszki z owocami, czekoladą, orzechami i bułeczkami na drogę. Kilka godzin później 61 dziewczynek wyjeżdża na święta do Egiptu. Pociągi do Syrii i Egiptu odchodzą z Hajfy, gdzie najpierw odwozi się je samochodami[70].

Następnego dnia przyjeżdżają goście z Barbary, są to bracia, synowie i koledzy mieszkanek szkoły w Nazarecie. Część dziewcząt jedzie do Tel Awiwu i Jerozolimy, aby połączyć się z rodzinami i bliskimi[71].

Wanda nie ma rodziny w tej części świata. Pierwsze po wojnie święta spędzi w szkole, jak wiele innych uczennic. W Wigilię od rana w kuchni roi się od pomocnic.

> Jedne lepią pierogi z kartoflami i serem, inne z kapustą. Kierowniczka kuchni zaprasza do próbowania kutii, może jeszcze dodać cukru. Na jutro przygotowuje się gołąbki jako danie gorące, piecze się schab, który będzie podany na zimno. Tu rozlewa się budyń waniliowy, aby wystygł, tam piękny w kolorze i dobry w smaku barszcz czerwony.

Punktualnie o 17:00 batalion SMO i goście (rodziny i znajomi) ustawieni w czworoboku oczekują komendantki, która przybywa i odczytuje życzenia od dowódcy Jednostek Wojskowych na Środkowym Wschodzie, gen. Wiatra oraz dowódcy Szkół Junaków i Młodszych Ochotniczek[72]. Potem oczywiście wszyscy dzielą się opłatkiem i siadają do kolacji. „Barszcz przeszedł z milczeniem, przy pierogach było już duże ożywienie, a pod koniec leguminy, kutii i ciast z orzechami i herbaty panował

67 IPMS, sygn. C. 833/III, Kronika Szkół..., t. 3, 7 XII 1945, s. 56.

68 Ibidem, 1 XII 1945, s. 50. Liczba uczennic jest mniejsza niż na początku. Jeszcze w Związku Radzieckim niektóre dzieci zmarły, a potem w Teheranie, po podziale szkoły, młodsze dzieci pojechały do Isfahanu. Część uczennic po zdaniu matury dołączała do armii i wyjeżdżała na front, posługując jako sanitariuszki czy łączniczki.

69 Ibidem, 20 XII 1945, s. 65.

70 Ibidem, 21 XII 1945, s. 66–67.

71 Ibidem, 23 XII 1945, s. 69.

72 Ibidem, 24 XII 1945, s. 70.

już nastrój swobodny"[73]. Gasi się światło i już przy świecach z całą mocą wybucha śpiew *Bóg się rodzi,* a po nim inne kolędy. Potem młodzież z kadrą przechodzi do świetlic. „Dziewczęta z AK udały się do niebieskiej świetlicy ze swą opiekunką i tam wspominały niedawno przeżyte wspomnienia z Kraju". W końcu wszyscy udają się na pasterkę o północy[74].

Na okres świąteczny komendantka Sychowska organizuje kilka wycieczek dla dziewcząt, które wcześniej nie zwiedzały Ziemi Świętej. W dniach 28–29 grudnia na wycieczkę do Jerozolimy, Betlejem, nad Morze Martwe i do Jerycha udają się „Młodsze Ochotniczki" z AK oraz te, które niedawno przybyły z Teheranu[75]. W tym gronie wycieczkowiczów jest Wanda Traczyk. Po zwiedzaniu Betlejem i Jerozolimy dziewczęta nocują w Ein Karem w polskiej szkole cywilnej[76]. Jest już cisza nocna, a one kłócą się, czy wota dziękczynne spod woskowej figury Matki Boskiej Bolesnej z Bazyliki Grobu powinny być sprzedane, a dochód przeznaczony na powojenne cele charytatywne, czy też powinny tam pozostać. Wanda jako jedyna nie bierze udziału w kłótni. Nie ma zdania na ten temat. Ona nie zwróciła uwagi na te wota – była zapatrzona w piękne oblicze Maryi, z którego w świetle płonących świec zdawało się, że płyną łzy. Zaciąga koc na głowę i próbuje zasnąć. Nagle robi się cisza i zaraz potem dochodzi do niej głos jakiejś kobiety. Ta pyta, czy któraś z nich zna Andrzeja Chołowieckiego. Wanda od razu po wyglądzie rozpoznaje, że to musi być jego matka. Zaczyna płakać, bo doskonale wie jak zginął Andrzej. Była przy jego śmierci. Irka Radwańska szturcha ją: „Wstawaj. Idź do matki i powiedz, że poległ, ale nie mów, w jaki sposób". Matka Andrzeja, widząc łzy Wandy, nie pyta o szczegóły[77]. Wanda mówi jej tylko, że miał katolicki pogrzeb, i tłumaczy, gdzie został pochowany[78]. W skrytości serca przypomina sobie jego ostatnie chwile. Z 12 na 13 sierpnia próbowali przebić się na Starówkę. Andrzej dołączył do akcji, ale chciał się wycofać, bo wziął ze sobą złe okulary i nic nie widział. W ostatniej jednak chwili uniósł się honorem. Wybiegł pierwszy na ulicę, za nim Wanda, a potem inni. Na Chłodnej był czołg – jego pocisk rozerwał się tuż obok. Andrzej tak dostał w szyję, że prawie odcięło mu głowę. Padając przewrócił się na Wandę. Umierał, a ona dzięki niemu przeżyła. Pochowali go w trawniku na Boduena[79]. Przynajmniej mogła teraz powiedzieć matce, gdzie jest jego ciało. Wprost nie do uwierzenia, że ona ją tu znalazła[80].

73 Ibidem, 24 XII 1945, s. 74.
74 Ibidem.
75 Ibidem, 26–30 XII 1945, s. 79.
76 Ibidem.
77 Wanda Traczyk-Stawska „Pączek", kontynuacja wywiadu z Wandą Traczyk-Stawską, przeprowadzonego przez M. Kudłę, Warszawa, 8 VII 2009 r., Muzeum Powstania Warszawskiego, Archiwum Historii Mówionej, https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/wanda-traczyk-stawska,60.html [dostęp: 13 XI 2025 r.].
78 M. Wójcik, *Błyskawica...,* rozdz. 26, epub.
79 Ibidem, Prolog, epub.
80 IPMS, sygn. C. 833/III, Kronika Szkół..., t. 3, 26–30 XII 1945, s. 79.

* * *

Przez prawie cztery lata od opuszczenia ZSRR dziewczęta miały wiele czasu, by wśród licznych zajęć, przyjaznej atmosfery oraz radosnych wakacji w lasach Libanu czy uzdrowiskowej Tyberiadzie zapomnieć o koszmarze Związku Radzieckiego. Wanda miała tego czasu dużo mniej. Dołączyła do szkoły dopiero trzy lata po jej powstaniu, jej traumatyczne wspomnienia były dużo świeższe, niż pozostałych uczennic. Po niecałym roku pobytu przeżycia powracały jeszcze w snach i na jawie.

Wanda bardzo wcześnie odnalazła się w konspiracji. Już w 1940 r. jako 12-, 13-letnia dziewczynka chciała naśladować brata, ale że tak małych dziewczynek nikt nie traktował poważnie, postanowiła działać sama. Zmobilizowała swój zastęp harcerski do robienia obiadów dla rannych żołnierzy z 1939 r. przebywających w Szpitalu Ujazdowskim. Dziewczynki pomagały im również czytać i pisać listy do rodzin, ponieważ w tym czasie nie wszyscy jeszcze byli piśmienni. Będąc w Szarych Szeregach, Wanda nie tylko rozprowadzała prasę podziemną, ale także roznosiła wyroki śmierci na Niemców, którzy szczególnie szkodzili Polakom. Wyroki te wydawane były przez sądy AK i dotyczyły także szmalcowników, czyli Polaków współpracujących z okupantem, którzy donosili na ukrywających się Żydów, narażając ich tym samym na śmierć. Wyroki te miały charakter warunkowy – zawierały możliwość zmiany zachowania, i wtedy nie były wykonywane. W ten sposób Wanda przyczyniła się do uratowania od śmierci wielu Żydów. Wanda wyroki te musiała doręczać osobiście do rąk skazanego. Niekiedy bardzo się bała, bo nigdy nie było wiadomo, co taki drab może zrobić bezbronnej dziewczynce. Wśród Polaków znajdowali się niestety tacy, którzy zaprzedawali swój honor w zamian za bezpieczeństwo i lepszy byt swojej rodziny[81]. Kiedyś przyniosła taki wyrok do szmalcownika, którego nie było w domu – miał wkrótce wrócić z pracy. Przyjęła ją miła żona i poczęstowała zupą. Przy stole zasiadły też jej dzieci: dwie dziewczynki i jeden chłopiec, wszystkie młodsze od Wandy. Ona musiała tę zupę zjeść, dać się ugościć, a za chwilę wręczyć wyrok śmierci. Było to dla niej straszne[82].

Wanda w fartuszku szkolnym, zdjęcie sprzed wojny. Za radą ojca, po rozpoczęciu powstania warszawskiego obcięła warkocz, żeby nie przeszkadzał jej w akcji
Źródło: Zbiory Wandy Traczyk-Stawskiej

81 Wywiad z W. Traczyk-Stawską, Warszawa, 10 V 2025 r., przeprowadzony przez B. Furmanowicz, archiwum autorki.

82 M. Wójcik, *Błyskawica…*, rozdz. 9, epub.

Wanda ciągle myśli o swojej rodzinie. Wiadomość o tym, że ojciec żyje i że odnalazł jej siostry, otrzymała jeszcze w obozie jenieckim na Boże Narodzenie 1944 r. List wysłali krewni z Łowicza. Ciągle nie wiedziała jednak, czy przeżył jej brat. Dopiero w 1946 r., w Nazarecie, odnajduje ją list od ojca, wysłany jeszcze do Oberlangen. Zawiadamia w nim, że Tadeusz zginął w powstaniu. Wanda czyta list i rozpłakuje się, a przecież ona nigdy nie płacze![83].

Ojciec przez wiele lat nie uwierzy w śmierć syna. Nawet gdy w 1949 r. dostanie jego zakrwawioną legitymację odnalezioną przy ciele Tadeusza, dalej będzie miał nadzieję, że jakimś cudem znalazła się w kieszeni kogoś innego[84].

* * *

Data 22 czerwca 1946 r. jest w szkole niezwykłym dniem, kiedy w odwiedziny przyjeżdża gen. Władysław Anders. Wizyta zbiegła się z zakończeniem roku i rozdaniem świadectw. Dziewczęta zdają sobie sprawę, że większość z nich zawdzięcza mu życie, dlatego Anders jest powszechnie uwielbiany i w sensie dosłownym noszony na rękach[85]. Jak zapisze kronikarka: „Opowiadaniom o panie Generale nie ma końca, na każdą patrzył, do każdej się uśmiechał, każdej miał coś do powiedzenia”[86].

Generał Władysław Anders wizytuje szkołę w Nazarecie, 22 czerwca 1946 r.
Źródło: Zbiory własne autorki

Po latach Wanda będzie wspominać:

> Generał Anders odegrał bardzo ważną rolę w moim życiu, choć przez pewien czas nie lubiłam go, bo uważał powstanie w Warszawie za niepotrzebne. Myśmy jednak wiedziały, że gdyby on był w tej sytuacji, to pierwszy zacząłby to powstanie. Teraz, kiedy jestem zdystansowana czasowo do tamtych spraw, patrzę na niego bardziej obiektywnie. Generał

83 Ibidem, rozdz. 27, epub.
84 Ibidem.
85 IPMS, sygn. C. 833/III, Kronika Szkół..., t. 3, 22 VI 1946, s. 261; *Egzamin dojrzałości. Przedmiot życie. Temat II. Nasza szkoła* (2003), [film], reż. B. Furmanowicz, 00:44:40.
86 IPMS, sygn. C. 833/III, Kronika Szkół..., t. 3, 22 VI 1946, s. 268.

Anders był bardzo dzielnym i odważnym żołnierzem, a jednocześnie bardzo dobrym człowiekiem; [...] miał ogromną potrzebę serca, żeby zadbać o młodzież. Nie tylko ją wyprowadził z Rosji, ale także dał jej znakomite szkoły. Maturę zdałam [już w Polsce], ale była dla mnie bardzo łatwa, dzięki temu, że to, co mi przekazano w Nazarecie w szkole, było przekazane w tak szerokim zakresie i tak dobrze[87].

* * *

W roku 1947 Wanda choruje na gruźlicę. Zostaje wysłana do 8. Brytyjskiego Szpitala Wojennego w Al-Kantarze nad Kanałem Sueskim. Po latach przyzna, że nie była to tylko choroba fizyczna, ale także ogromny smutek, nostalgia, żal z powodu porzucenia sióstr, tęsknota za nimi, za Warszawą, za Parkiem Łazienkowskim. Na widok mostu nad Nilem wybucha płaczem, bo przypomina się jej Most Poniatowskiego[88].

Trauma pourazowa może trwać latami, Wandę dosięga w Egipcie. Rozpada się na kawałki, jak powie, czuje wyrzuty sumienia i nie ma siły żyć[89]. Bo jak żyć, jeśli przypominają się rzeczy tak straszne, jakich nie pokazują nawet w najstraszniejszych filmach.

Kiedy podczas powstania zabiła pierwszego Niemca poczuła satysfakcję – to było jak wyrównanie rachunku za śmierć sanitariuszek, kolegów z akcji, dzieci rozstrzeliwanych na jej oczach, Żydów, nad którymi się znęcano przed śmiercią, jej koleżanek, które gwałcono przed zabiciem, oraz tych wszystkich niewinnych ludzi mordowanych za to, że byli Polakami. Gdy padł pierwszy Niemiec od kuli jej broni, nie widziała go z bliska, nie widziała jego oczu, jego bólu ani cierpienia[90]. Zobaczyła je później.

To była jedna z najtrudniejszych akcji pod koniec powstania. Jej oddział zajął kamienicę przy ul. Chmielnej 1/3 i obstawił wszystkie okna na Nowy Świat i w głąb Chmielnej. Niemcy napierali od strony Foksal. Przedarli się już na Chmielną, powstańcy nie mogli już ich dosięgnąć z pistoletów. Wtedy padł rozkaz rzucania granatami. Tych mieli dużo. Niemcy napierali falami. Wanda rzucała jeden granat za drugim i słyszała po tym krzyki rannych, przypominające zwierzęcy skowyt. Po dwóch godzinach Niemcy wywiesili białą flagę, żeby pozbierać zabitych i rannych. Zrobiła się chwila ciszy. Wanda wychyliła się wtedy z okna i zobaczyła coś, czego nie może zapomnieć i nie zapomni już do końca życia. Zobaczyła co zrobiła im tymi granatami. „Na ulicy leżeli posiekani, naszpikowani odłamkami, krwawiący Niemcy. Powyginani niczym jakieś zabawki… Jakby to dzieci rozrzuciły żołnierzyki,

87 Wywiad z W. Traczyk-Stawską, Warszawa, 10 V 2025 r., przeprowadzony przez B. Furmanowicz, archiwum autorki.

88 M. Wójcik, *Błyskawica...*, rozdz. 27, epub.

89 Ibidem, rozdz. 28, epub.

90 Ibidem, rozdz. 11 i 22, epub.

a potem pobiegły bawić się dalej. Tylko bałagan został. Masakra”[91]. Po zawieszeniu broni była następna fala i kolejne wrzaski. Jej granaty rozrywały ich na kawałki. Ciskała nimi i płakała. Nienawidziła dowódcy, który wydawał im rozkaz kolejnych natarć, prowadzących na pewną śmierć. Płakała, że musi zabijać. Gdyby przestała, to oni wymordowaliby ich wszystkich. Nie było wyjścia. Musiała to robić. Była bezbronna wobec skali tej ogromnej agresji i nienawiści. Wreszcie skończyły się jej granaty. Zrobiła się cisza. Wychyliła się z okna i zobaczyła, że na dole leżą LUDZIE – LUDZIE porozrywani w strzępki. Zobaczyła – już teraz z bliska – ich twarze. Cierpieli i wołali mamę, umierając. Od tej pory już nie chciała zabijać. Już nie chciała się mścić. Jakby zeszło z niej całe powietrze[92].

Przebywając na leczeniu w Egipcie, Wanda bierze udział w konkursie na najlepsze opowiadanie „Wspomnienia i przeżycia żołnierzy AK z okresu Powstania Warszawskiego lub z akcji podziemnej w czasach niemieckiej okupacji Polski”. Konkurs ten wygrywa, a w nagrodę jej historia ukazuje się w emigracyjnym miesięczniku „Na Straży”, wydawanym w Jerozolimie[93]. Wanda jest jednak rozczarowana przeredagowaną wersją, w jakiej ukazuje się jej artykuł. Jest zbyt wygładzony, pozbawiony realistycznych szczegółów. Już sam tytuł zmieniono z „Czy prawda, że chcieć to móc?”, na bardziej optymistyczny i zakończony wykrzyknikiem „Chcieć – to móc!”, a różnica w znaczeniu była duża. Wanda przyzna w przyszłości, że to, co napisała, było wydarte z jej wnętrza: „Leżałam w szpitalu koło Suezu i ten reportaż to ja z siebie… wręcz wyplułam. Wyrzuciłam z trzewi”[94].

Jak Wanda mogłaby o tym wszystkim nie pamiętać? Jak zapomnieć o Warszawie? O mieszkańcach, których wraz z oddziałem pozostawiała na pewną śmierć, wycofując się ze swoich pozycji, a potem Niemcy wchodzili i rozstrzeliwali wszystkich? Jak przestać tęsknić?

* * *

Wanda chce wracać do Polski. Nostalgia jest nie do opanowania. Dowództwo podchodzi bardzo krytycznie do jej pomysłu. W odwiedziny przyjeżdża dyrektor i namawia ją na studia. Wie, że Wanda interesuje się archeologią. Zabiera ją na wycieczkę do Kairu, do muzeum i do piramid. Pokusa jest duża, ale Wandzie już tylko jedno w głowie – Warszawa. Po to o nią walczyła, żeby ją teraz odbudować.

91 Ibidem, rozdz. 22, epub.

92 Wywiad z W. Traczyk-Stawską, Warszawa, 10 V 2025 r., przeprowadzony przez B. Furmanowicz, archiwum autorki; M. Wójcik, *Błyskawica...*, rozdz. 22 epub.; *Wanda. Ostatnia z oddziału* (2024), [film], reż. Alina Mrowińska, https://vod.tvp.pl/filmy-dokumentalne,163/wanda-ostatnia-z-oddzialu,170530600:31:47 [dostęp: 13 XI 2025 r.].

93 W. Traczyk, *Chcieć to móc (pierwsza nagroda)*. „Na Straży. Biuletyn Wewnętrzny Związku Pracy dla Państwa” 1946, nr 28-29-30, https://kpbc.umk.pl/dlibra/publication/225956/edition/224467?language=pl#description s. 22–24 [dostęp 15 XI 2025 r.].

94 M. Wójcik, *Błyskawica...*, rozdz. 19, epub.

Dowództwo boi się, że jej postawa pociągnie za sobą inne koleżanki – i tak się w rezultacie dzieje. Oprócz niej do kraju chce wrócić jeszcze osiem dziewcząt. Zanim to się stanie, wstrzymują im żołd i sorty mundurowe[95]. Nie rozumieją jej postawy ani tego, że Wanda zostawiła w Polsce rodzinę. Poparcie znajduje u Wiktora Drymmera z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który zaczyna jej pomagać w zrealizowaniu planu. Na koniec przekazuje jej jeszcze 100 dolarów dla bliskich, którzy również są w Warszawie. Zrozumienie swojej nostalgii znajduje także u pań pracujących w kuchni. Na drogę dają jej herbatę, kawę i kakao, wiedząc, że w Polsce teraz nic nie ma[96].

* * *

W październiku 1946 r. wiadomo już, że szkoła zakończy swoją działalność w Palestynie i zostanie przeniesiona do Anglii[97]. Nie nastąpi to od razu – dziewczęta będą mogły ukończyć rok szkolny jeszcze w Nazarecie. Przed wyjazdem organizowany jest wieczór pożegnalny dla miejscowej ludności i Nazareńczyków związanych ze szkołą. Jest przedstawienie, są tańce i recytacje[98].

Szkoła przeniesie się do Anglii wsiadając na statek, który przybije do portu w Liverpoolu 5 sierpnia 1947 r. – 404 uczennic i 59 osób z kadry. W obozie przejściowym Foxley k. Herefordu od razu będzie kontynuowana nauka. Po ogromnych bataliach kierownictwa szkoły z Polskim Korpusem Przysposobienia i Rozmieszenia oraz angielskim Ministerstwem Pracy uda się naukę kontynuować. Szkoła zostanie oficjalnie rozwiązana 15 kwietnia 1948 r., jednak dzięki zaangażowaniu komendantki Sychowskiej będzie prowadzić się jeszcze zajęcia do końca roku 1948, do ukończenia nauki przez II klasy licealne[99].

* * *

Wanda opuszcza Palestynę kilka miesięcy przed wyjazdem SMO do Anglii. Morze w kwietniu 1947 r. ciągle jest zaminowane, tak jak półtora roku temu[100]. Statek z Port Saidu wiezie Wandę z koleżankami do Wenecji. Stamtąd mają pociąg do Polski. Już w pociągu spotykają ludzi, którzy nie rozumieją, jak ktoś może wracać

95 Ibidem, rozdz. 27, epub. Żołd wynosił 50 milsów na 10 dni. Starczało to na drobne wydatki, jak zeszyt, pomarańcze, pastę do zębów (ibidem). Do sortów mundurowych należała zmiana ubrania wierzchniego, jak bluzy (co 12 miesięcy), spodnie (co 9 miesięcy), buty (co 14 miesięcy), itd. i bielizny (za: IPMS, sygn. C 833/III, Kronika Szkół..., t. 3, 7 XII 1946, s. 388).

96 M. Wójcik, *Błyskawica...*, rozdz. 27, epub.

97 D. Jarząbek, *Z pamiętnika starego nauczyciela.* W: *SMO. Książka pamiątkowa...,* s. 197

98 IPMS, sygn. C. 833/IV, Kronika Szkół *Młodszych Ochotniczek 15 X 1946–23 VI 1947*, t. 4.

99 *SMO. Książka pamiątkowa...,* s. 41–43.

100 Wywiad z W. Traczyk-Stawską, Warszawa, 10 V 2025 r., przeprowadzony przez B. Furmanowicz, archiwum autorki.

z Zachodu. W końcu dworzec w Warszawie. Wanda wychodzi z pociągu..., ale gdzie jest jej Warszawa? Stolica w 1947 r. praktycznie nie istnieje. Ojciec mieszka u ciotki na Tarchomińskiej. Wanda puka do drzwi. Mężczyzna otwiera i spogląda na nią jak na obcą kobietę. „Pani do kogo?". Potrzeba dłuższej chwili, żeby ją poznał. Przez te trzy lata mocno wyrosła. I nagle poznaje ją. Rozchyla ramiona, a Wanda się rzuca w nie cała. Szczęście odbiera im mowę[101].

* * *

Dnia 25 maja 2025 r. Małe, przytulne mieszkanko w Domu Kombatanta. Kończymy wywiad. Robię herbatę w małej kuchence. Na ścianie wisi oprawione zdjęcie „Błyskawicy", karabinu maszynowego, z którym Wanda zaprzyjaźniła się w czasie powstania. Na śmierć i życie – dosłownie. Jest też kolorowane zdjęcie – kard z filmu powstańczej kroniki filmowej, który nakręcono podczas ostatniej akcji w rejonie ul. Górskiego we wrześniu 1944 r. Dziewcząt walczyło w powstaniu 11 tys., ale to ją jedyną zaproszono do wzięcia udziału w kronice. Koledzy zdobywają gdzieś dla niej nowe ciuchy, bo stary chłopięcy „mundur" jest zakrwawiony i brudny[102]. Na zdjęciu jest z „Błyskawicą" obok płk. „Radwana" i mjr. „Woli". Ma strzelać. Naprawdę wtedy strzelała, chcąc sprowokować odpowiedź ze strony niemieckiej. Filmowcy utrwalają też moment, gdy wśród ruin miasta zostaje uhonorowana Krzyżem Walecznych[103].

Wanda Traczyk (w pilotce) z „Błyskawicą" w towarzystwie płk. Edwarda Pfeiffera ps. „Radwan" (niżej) i mjr Bernarda Romanowskiego ps. „Wola" Źródło: Kadr z filmu zbiorów Filmoteki Narodowej – Instytutu Audiowizualnego jako zdjęcie kolorowane z zasobów Wandy Traczyk-Stawskiej

* * *

Po powrocie do Polski Wanda zdała dużą maturę i rozpoczęła studia na Wydziale Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego. Już pierwszego roku studiów podjęła pracę

101 M. Wójcik, *Błyskawica...*, rozdz. 27, epub; Wywiad z W. Traczyk-Stawską, Warszawa, 10 V 2025 r., przeprowadzony przez B. Furmanowicz, archiwum autorki.

102 M. Wójcik, *Błyskawica...*, rozdz. 24, epub.

103 *Portrait of a soldier* (2015), [film], reż. M. Bukowski, 00:47:20.

w szkole dla dzieci specjalnej troski. Przepracowała tam 30 lat. W roku 1951 wyszła za mąż za byłego więźnia obozu niemieckiego w Norwegii. Urodziła syna i córkę, którzy zostali potem profesjonalnymi muzykami i założyli własne rodziny. Wanda Traczyk-Stawska odnalazła mogiły wszystkich kolegów i koleżanek z Oddziału Osłonowego, którzy zginęli w powstaniu, wykonując tym rozkaz swojego dowódcy[104]. Przebaczyła oprawcom i działała na rzecz pojednania polsko-niemieckiego. Przez wiele lat udzielała się w Społecznym Komitecie ds. Cmentarza Powstańców Warszawy na Woli, doprowadziła do powstania godnego miejsca dla żołnierzy AK, powstańców i ludności cywilnej, której nigdy nie przestała być wdzięczna. Była współinicjatorką ustanowienia przez Sejm w 2015 r. Dnia Pamięci o Cywilnej Ludności Powstańczej Warszawy. Była inicjatorką budowy izby pamięci w Parku Powstańców Warszawy. Całe życie walczyła o prawa do godnego życia dla każdego, i protestowała wszędzie tam, gdzie widziała, że odbiera się ludziom wolność, „bo człowiek wolny się rodzi i wolny powinien umrzeć"[105]. Jest ostatnią żyjącą członkinią Oddziału Osłonowego Wojskowych Zakładów Wydawniczych Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK. W Muzeum Powstania Warszawskiego można zobaczyć jej pamiątki z powstania: zdjęcia, film z Kroniki Filmowej i jej słynną małpkę Peemkę, którą przez wiele lat zabierała na spotkania z dziećmi, dzieląc się przeżyciami z powstania. Jest tam też różaniec z Chmielnej 1/3, który ocaliła z palącego się mieszkania. Miała go potem ze sobą w Nazarecie[106].

Wanda Traczyk-Stawska, Warszawa, 10 maja 2025 r., wywiad z autorką
Źródło: Fot. Barbara Furmanowicz

* * *

Pani Wanda częstuje mnie ptasim mleczkiem. „Tak bardzo chciałabym, żeby świat żył w pokoju, żeby ludzie wreszcie przestali się zabijać, ale cóż, niewiele mam tu już do powiedzenia, bom już bardzo stara". Jestem bardzo poruszona jej

104 M. Wójcik, *Błyskawica…*, rozdz. 31, epub.

105 Wywiad z W. Traczyk-Stawską, Warszawa, 10 V 2025 r., przeprowadzony przez B. Furmanowicz, archiwum autorki.

106 *Wanda. Ostatnia z oddziału…*, 00:13:40.

opowieścią i jej niezwykłą osobowością. Z wdzięczności całuję ją w rękę, a ona, zawstydzona, „w obronie" próbuje pocałować moją. Daje mi też lekcję demokracji: „Ludzie powinni się nawzajem szanować, nawet gdy mają odmienne poglądy. Gdy myślimy inaczej, powinniśmy wsłuchiwać się w siebie nawzajem, a nie walczyć ze sobą. Słuchając się wzajemnie, możemy się zawsze czegoś od siebie nauczyć".

Bibliografia

Bałandiuk M., *Jeden z filarów S.M.O.* W: *SMO. Książka pamiątkowa Szkół Młodszych Ochotniczek*, kom. red. H. Bauer i in., London [1972], s. 90–103.

Bohusz-Szyszko Z., *Po trzydziestu latach.* W: *SMO. Książka pamiątkowa Szkół Młodszych Ochotniczek.,* London [1972], s. 17–18.

Egzamin dojrzałości. Przedmiot życie. Temat I. Nasze dzieciństwo (2003), [film], reż. B. Furmanowicz, zbiory własne autorki oraz Towarzystwa Byłych Uczennic, Wychowanków i Przyjaciół SMO.

Egzamin dojrzałości. Przedmiot życie. Temat II. Nasza szkoła (2003), [film], reż. B. Furmanowicz, zbiory własne autorki oraz Towarzystwa Byłych Uczennic, Wychowanków i Przyjaciół SMO.

Grzymkowska M., *Dom dla kombatanta, a nie dla powstańca,* „Tydzień Polski" 20 I 2017.

Grzymkowska M., *Nieznanym mieszkańcom Warszawy,* „Tydzień Polski" 21 IV 2017.

Jak żołnierze gen. Maczka wyzwolili uczestniczki Powstania Warszawskiego z obozu Oberlangen, Polskie Radio 24, https://polskieradio24.pl/artykul/2293690,jak-zolnierze-gen maczka-wyzwolili-uczestniczki-powstania-warszawskiego-z-obozu-oberlangen [dostęp: 11 XI 2025 r.].

Jarząbek D., *Z pamiętnika starego nauczyciela,* W: *SMO. Książka pamiątkowa Szkół Młodszych Ochotniczek*, London [1972], s. 195–197.

Kronika Szkół Młodszych Ochotniczek 25 III 1943–18 XII 1944, t. 2, Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego, sygn. C. 833/II.

Kronika Szkół Młodszych Ochotniczek 1 XI 1945–15 X 1946, t. 3, Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego, sygn. C. 833/III.

Kronika Szkół Młodszych Ochotniczek 15 X 1946–23 VI 1947, t. 4, Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego, sygn. C. 833/IV.

Kwiatkowska J., *Kartki z pamiętnika nauczycielki.* W: *SMO. Książka pamiątkowa Szkół Młodszych Ochotniczek*, London [1972], s. 110–115.

Notatki p. Dyr. Marii Kościałkowskiej SMO, 30 X 1944–28 V 1945, Instytut Polski i Muzeum gen. Sikorskiego, sygn. C. 833/VII.

Portrait of a soldier (2015), [film], reż. M. Bukowski.

Powstańcze biogramy, Muzeum Powstania Warszawskiego, https://www.1944.pl/ powstancze-biogramy/irena-radwanska,36923.html [dostęp: 15 XI 2025 r.].

Radwańska I., *Jedziemy do szkoły.* W: *SMO. Książka pamiątkowa Szkół Młodszych Ochotniczek*, London [1972], s. 126–127.

Rymarska-Kosińska Z., *Dr Stanisław Krystyn Zaremba.* W: *SMO. Książka pamiątkowa Szkół Młodszych Ochotniczek*, London [1972], s. 235–236.

Rymarska-Kosińska Z., *Nasz generał.* W: *SMO. Książka pamiątkowa Szkół Młodszych Ochotniczek.,* London [1972], s. 13–16.

*SMO. Książka pamiątkowa Szkoła Młodszych Ochotniczek, r*ed. H. Bauer i in., London [1972].

Suracka-Mochlińska M., *Gdyby los chciał inaczej.* W: *SMO. Książka pamiątkowa Szkół Młodszych Ochotniczek*, London [1972], s. 201–207.

Szkoła Powszechna SMO. Kronika szkolna za czas od 12 I 1944 r., tj. od dnia przyjazdu szkoły na miejsce postoju w Nazarecie, do 18 III 1946 r., t. 1, Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego, sygn. C. 112 I.

Tarnowski W., *O SMO to i owo.* W: *SMO. Książka pamiątkowa Szkół Młodszych Ochotniczek,* London [1972], s. 59–63.

Traczyk W., *Chcieć to móc (pierwsza nagroda),* „Na Straży. Biuletyn Wewnętrzny Związku Pracy dla Państwa" 1946, nr 28–30, https://kpbc.umk.pl/dlibra/publication/225956/edition/224467?language=pl#description [dostęp: 15 XI 2025 r.].

Wanda. Ostatnia z oddziału (2024), [film], reż. A. Mrowińska, https://vod.tvp.pl/filmy-dokumentalne,163/wanda-ostatnia-z-oddzialu,1705306 [dostęp: 13 XI 2025 r.].

Wanda Traczyk-Stawska „Pączek", kontynuacja wywiadu z Wandą Traczyk-Stawską, przeprowadzonego przez M. Kudłę, Warszawa, 8 VII 2009 r., Muzeum Powstania Warszawskiego, Archiwum Historii Mówionej, https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/wanda-traczyk-stawska,60.html [dostęp: 13 XI 2025 r.].

Wanda Traczyk-Stawska „Pączek", wywiad z Wandą Traczyk-Stawską, przeprowadzony przez U. Ziętalewicz, Warszawa–Międzylesie, 9 XI 2004 r., Muzeum Powstania Warszawskiego, Archiwum Historii Mówionej, https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/wanda-traczyk-stawska,60.html [dostęp: 13 XI 2025].

Wojskowe małe i duże, MyPolska.UK. The Polish Community Portal and News, https://mypolska.uk/wojskowe-male-i-duze/ [dostęp: 10 XI 2025 r.].

Wójcik M., *Błyskawica. Historia Wandy Traczyk-Stawskiej – żołnierza powstania warszawskiego,* Warszawa 2022, rozdz. 22, epub.

Wywiad z Wandą Traczyk-Stawską, Warszawa, 10 V 2025 r., przeprowadzony przez B. Furmanowicz, archiwum autorki.

Wanda Traczyk-Stawska and the School of Junior Female Volunteers in Nazareth (Summary)

Keywords: Wanda Traczyk-Stawska, Home Army, Szkoła Młodszych Ochotniczek, education in exile, General Władysław Anders

Wanda Traczyk-Stawska is undoubtedly one of the most widely recognised soldiers of The Home Army to have taken part in the Warsaw Uprising. Her wartime service was followed by lifelong involvement in patriotic and charitable initiatives, which contributed to her emergence as a prominent public figure. Her life and experience have been documented in numerous recorded interviews, conversations, a published biography, and two documentary films.

There is, however, a period in her life that remains a comparatively less familiar chapter of her story: her time as a student at Szkoła Młodszych Ochotniczek [School of Junior Female Volunteers] in Nazareth. The school was established in the Spring of 1942, within the structures of the Polish Armed Forces in the USSR, formed under General Władysław Anders. Anders not only succeeded in assembling a Polish army on the Soviet territory, but also ensured care and education of Polish children of the deportees, who later left the Soviet Union together with the troops and received an education of notably high standard.

The aim of this article is to present in greater detail the eighteen months in the life of Wanda Traczyk-Stawska, who joined the school in Nazareth in November 1945. This account draws upon her personal testimonies, as well as the surviving records of the school chroniclers who documented both the daily routines of school life and the events associated with the arrival of forty-one girls of the Home Army, who joined the institution following their liberation from German prisoner-of-war camps.